Wydanie poranne

Rok III — Kraków Podgórze, czwartek 4 maja 1905. — Nr 115

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 80 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Rzeź w Warszawie.

(Barbarzyństwo i głupota władz. — Ilość ofiar. — Proklamacya strejku powszechnego. — Wyrok na Maksymowicza).

Ohydne barbarzyństwo i niemniej ohydna głupota władz rosyjskich w Warszawie święciły znowu krwawe orgie na ulicach Warszawy. Robotnicy warszawscy zamierzali, w myśl wydanego przez komitety partyjne hasła, urządzić **spokojną manifestacyę**. W południe 1-go maja nikt jeszcze nie przeczuwał w Warszawie, co się za kilka godzin stanie. Gdyby nie bezmyślność policyi, która brutalnie próbowała rozpędzać kilkotysięczny spokojny, bezbronny tłum, manifestacya robotnicza miałaby przebieg spokojny, podobnie jak w innych miastach cywilizowanej Europy, gdzie władze zrozumiały już, że legalnym manifestacyom robotniczym przeszkód stawiać nie należy. W Warszawie było inaczej; siepaki policyjne rzucały się zajadle na tłum, wojsko hulało po ulicach, jak to umie wojsko rosyjskie...

Liczby ofiar w tej chwili jeszcze dokładnie oznaczyć nie można. Na ulicach zebrano **trupów 55**, w szpitalach jest podobno **przeszło 80 ciężko rannych, z których 10 zmarło**, a wiele umrze jeszcze; lekko rannych jest przeszło 200. Ogółem zatem można ilość ofiar, które **życiem** przepłaciły demonstracyę, przyjąć w **liczbie stu**. Wśród zabitych i rannych jest wiele kobiet i kilku studentów.

Wrażenie w mieście po rzezi jest straszne. Wśród robotników zapanowało nieopisane **wrzenie i pragnienie zemsty**. Komitet kierujący partyi S. D. (Socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy), wydał proklamacyę, wzywającą do **natychmiastowego powszechnego strejku w Warszawie i w całem Królestwie Polskiem**. Zdaje się, że proklamacya **częściowo** odniesie skutek — i będziemy mieli znowu w niektórych fabrykach warszawskich i prowincyonalnych (Łódź, Częstochowa) **bezrobocie** z jego skutkami: z coraz większą nędzą i z coraz większem rozgoryczeniem i wzburzeniem proletaryatu. W Warszawie zapowiedziano szereg zamachów na wojsko i policyę; słychać też, że komitety rewolucyjne wydały **wyrok śmierci na gen. gubernatora Maksymowicza**, widząc w jego zarządzeniach przyczynę rzezi.

Majowa rzeź w Warszawie i Łodzi sprowadziła więc znowu na Królestwo Polskie nowy **paroksyzm wzburzenia**, którego skutki długo dadzą się odczuwać.

Zanotować wreszcie należy charakterystyczny szczegół dla głupoty cenzury: **dziennikom warszawskim nie wolno było 2 maja nic pisać o wypadkach warszawskich.**

Z zaboru rosyjskiego.

Jakie stosunki bezpieczeństwa panują pod Warszawą?

„Kuryer Warsz." donosi:

„Zdziczenie opryszków wolskich dochodzi do tego stopnia, że zaczynają wprost torturować swoje ofiary. Oto najświeższy fakt z ubiegłej niedzieli.

Późnym wieczorem powracał p. B. z Warszawy. Około „Sadurki" napadło na niego kilkunastu opryszków, którzy zarządali pieniędzy, a gdy otrzymali odmowną odpowiedź, powalili go na ziemię i zaczęli się nad nim znęcać w sposób straszny. Oto np. pokrajali mu piętę, a następnie zaczęli przecinać mu ścięgna pod kolanami.

Po dokonaniu szeregu takich operacyi, porzucili broczącego krwią p. B. i zbiegli bezkarnie".

Spokój w Łodzi?

„Kuryer Warsz." donosi w nrze, który 3 maja przyszedł do Krakowa: Po wczorajszem całodziennem świętowaniu, dziś wszystkie fabryki łódzkie są czynne, tramwaje krążą po ulicach, życie płynie zupełnie normalnie.

Obawa rzezi na Litwie.

„Wileńskij Wiestnik" zamieszcza list obywatela z gubernii wileńskiej, w którym ten prosi o doniesienie, jak długo trzeba będzie jeszcze czekać na rezultaty prac rozmaitych komitetów i komisyi, mających opracować reformy. Całe te zabiegi i wszystkie prace wydają się nam tu na wsiach rzeczami fikcyjnemi. Nie należę do liczby tych obywateli — pisze korespondent — którzy upatrują wszystko, co jest złem, w rozwydrzeniu się mas ludowych. Nie, przeciwnie, widzę jasno, że i życie włościan miejscowych, obciążonych prawnymi i nieprawnymi ciężarami, jest niewesołe, ale równocześnie spostrzegam, że wskutek braku istotnej sprawiedliwości sądowniczej i ciemnoty mas ludowych, wszelkie pojęcie o prawności wśród ludu zatracone zostało i że coraz częściej przychodzi do ostrych starć między ludem a obywatelami ziemskimi. Obecnie kursują tu wieści, że w drugie święto Wielkiejnocy lud przystąpi do likwidacyi swoich słusznych lub urojonych praw; likwidacya ta ma się odbyć wszędzie w jednym i tym samym czasie. Niektórzy obywatele (w szczególności ci, co pamiętają czasy Murawiewa) widzą jedyne ocalenie w wojsku i jego bagnetach. Jednakże nie daj Boże, żeby aż miało dojść do bagnetów, kajdan, sądów wojennych i t. d. Wszystko to są złe środki, a według mego zdania — pisze obywatel — jedynem wyjściem jest przystąpienie do wprowadzenia obiecywanych nam reform. Ale kiedyż czasy te nastąpią? Czy się ich doczekamy? Dzień upływa za dniem, życie nie czeka, a tymczasem wśród włościan jakieś indywidua rozpuszczają coraz nieprawdopodobniejsze, a w treści potworne pogłoski.

Z Rosyi.

Zapowiedziane rzezie żydów. Berliński „Tageblatt" otrzymuje z Petersburga następującą depeszę:

„Położenie Polaków, Niemców i Żydów pozostaje nadal nadzwyczaj groźnem, ponieważ **ajenci rządowi coraz śmielej i otwarciej podburzają ciemny motłoch przeciw tym narodowościom**. Szczególnie bezczelnie jest agitacya ta uprawiana w Mohylewie z ambon cerkiewnych. Popi jawnie wzywają lud, aby bronił ojczyzny przed wewnętrznymi wrogami i aby tych wrogów „rozbijał pięścią". Popi powołują się przytem na manifest carski z 17 lutego, który wzywa do walki z buntownikami „słowem i czynem". Pojęcie „czynu" tłómaczą popi fanatycznej tłuszczy w sposób dla niej najbardziej zrozumiały, tj. podburzają do masakry obcoplemiennych żywiołów. Niemniej charakterystycznym jest fakt, [że] w mohylewskiej filii banku państwa rozdaje się proklamacye, w których wzywa się lud do wytępienia zdrajców i sprzymierzeńców Japonii.

Najgorzej jednak wiedzie się Żydom. — Niebezpieczeństwo ich położenia wzrasta z dniem każdym. Wszyscy, którzy piszą o niem do dzienników niemieckich, wyrażają zgodnie przekonanie, że **rzeź Żydów w rodzaju rzezi Ormian w Baku jest tylko kwestyą czasu**. Obecnie nawet wysoko oficyalne dzienniki rosyjskie nie wahają się występować przeciw Żydom. I tak n. p. „Prawitielstwiennyj Wiestnik" wydrukował bez jakiegokolwiek komentarza jedno z przemówień w procesach o zaburzenia antyżydowskie antysemity adwokata Somako, który oskarża w niem Żydów o używanie krwi chrześciańskiej do celów ry-

tualnych, tudzież o inne zbrodnie przeciw chrześcianom. Pół-oficyalne „Now. Wremia“ domaga się bardzo energicznie, aby na wypadek wprowadzenia konstytucyi **pozbawić Żydów praw obywatelskich.** — „Graždanin“ i „Moskowskija Wiedomosti“ żądają wprost, aby Żydów zawczasu należycie ukarać za ich zuchwałe roszczenia. Dzienniki liberalne nie poruszają wcale kwestyi żydowskiej z obawy przed utratą popularności.

Listy lekarza z Dalekiego Wschodu.

(*Szpitale. — Orgie w szpitalach. — Co to są „Elżbietanki“*).

Nikolsk Usuryjski, 27 marca.

Na teatrze wojny działają obok siebie dwie instytucye lekarskie: szpitale wojenne i szpitale Czerwonego Krzyża. Wspólne mają tylko godło Czerwonego Krzyża, lecz zarząd, środki materyalne, środki lecznicze — różne. Szpitale wojenne pozostają pod zarządem ministeryum wojny i są uposażone bardzo skromnie. Naczelny lekarz szpitala wojennego pobiera pensyę niewiększą od najmłodszego lekarza Czerwonego Krzyża, choć musi mieć już i pewne zasługi w służbie wojskowej i większą ilość lat służby lekarskiej.

Budżet szpitala na narzędzia, środki opatrunkowe i leki jest bardzo skromny, wskutek czego ciągle walczymy z brakami.

*Nieimiejuszczij czyna, pryzwannyj iz zapasa, pałatnyj ordinator**) męczy naczelnego lekarza codziennie skargami na brak: waty higroskopijnej, gazy, środków leczniczych. Naczelny lekarz pisze odpowiedni raport i prosi o przysłanie pożądanych leków. Po kilku tygodniach dostaje papier, gdzie mu *stawiat na wid*, że szpital zużył za dużo materyałów, że nie umie się oszczędnie z niemi obchodzić i radzą mu *upariadocznit'* odpowiedni wydział. Wtedy z prośbą już udają się do Czerwonego Krzyża i zwykle otrzymują skuteczną pomoc.

Instytucye Czerwonego Krzyża mają władze, niezależne od ministeryum wojny, korzystają z ofiarności publicznej i niektórych specyalnych podatków, opłacanych przez ludność całą i są albo bogate, albo zbyt bogato wyposażone. Działalność tych instytucyi obok siebie wyradza dziwną sytuacyę. Dwaj żołnierze, ranni na jednem polu bitwy, dostają się trafem do lecznic rozmaitych typów. Jeden leży na drewnianem, zbitem z desek, łóżku, w szpitalu, w ciągu tygodnia przerobionym z koszar, źle ogrzanym, zbyt ciasnym, źle wietrzonym, nie ma ani dostatecznej ani odpowiedniej bielizny; drugi spoczywa na łożu pięćdziesięciorublowem, okryty kołdrą, której mu nieraz zazdrościłym, dostaje obok znakomitego pożywienia wina i słodycze, ciepłą odzież na drogę i t. d. Słowem, różnica kolosalna.

To samo z pociągami sanitarnemi. Niektóre, urządzone wprost z komfortem, inne — *tiepłuszki* — przerobione z wagonów towarowych.

Pałac i rudera.

Gazety rosyjskie są przepełnione skargami na instytucye Czerwonego Krzyża.

Charbińskij listok“ pisze nietylko o sprzedaży wina szampańskiego, kołdr i handlu rozmaitemi przedmiotami, ofiarowanemi na cele dobroczynne, lecz opisuje nawet „orgie“, odbywające się w niektórych oddziałach. Są to zarzuty zbyt poważne, iżby je można zbyć milczeniem, zwłaszcza, gdy instytucya korzysta i czerpie *larga manu* z dobroczynności publicznej. Do tego czasu pozostały jednak bez odpowiedzi.

Pomoc fizyczną i duchową okazują w szpitalach wojskowych Czerwonego Krzyża siostry miłosierdzia. Do nich przylgnęło określenie „anioły“, nadużywane przez literatów.

Któż z nas w życiu podczas choroby nie odczuwał potrzeby dotknięcia tej dobrej, poczciwej, miękkiej kobiecej ręki? Ale niestety, może to wada wzroku, lecz przyznaję, że owych czystych aniołów ze skrzydłami białemi widziałem *niezmiernie mało*, żem gotów przypuszczać, iż „anielic niema na ziemi. W ostatnich czasach nie udają się nawet pisarzom. Skąd więc nabrać odrazu tyle aniołów na wojnę, gdy gdy ich tak mało, lub niema w życiu? Proszę więc o przebaczenie, gdy wypowiem zdanie, że najmniejsza część *sióstr miłosierdzia* Czerwonego Krzyża obiera swój zawód, jako zawód — rzeczywiście z powołania. Te zwykle są odpowiednio przygotowane lekarsko i należą do pewnego Zgromadzenia. Znaczna większość rekrutuje się z dziewcząt ubogich, które wprost ciągnie możność poprawienia sobie bytu i względnie wysokie wynagrodzenie (70 rb. miesięcznie). Prócz tego jest mnóstwo rozbitków życiowych, które starają się czemś zabić pustkę życia.

Coraz bardziej odczuwamy brak niektórych przedmiotów, a posyłki nawet pocztowe idą niezmiernie długo. Tak n. p. wysłaną w listopadzie z Warszawy paczkę pocztą odebrałem w lutym. Są jednak ludzie szczęśliwsi. Firma „Kunst i Albert“ otrzymuje regularnie posyłki z Moskwy w ciągu 24 dni, z Warszawy — 28 dni, gdy posyłki pocztą, a więc pod opieką rządową, szły trzy miesiące. Towar tak niezbędny, jak przybory do choinek, przyszedł na czas, środki lekarskie nie przybyły. Wina — wagonów i administracyi kolejowej. Dobrze *nasmarowane* wagony szybko idą, trzeba tylko do nich trafić. Kochani mieszczanie! Poczciwe kupiectwo! Jakie to zręczne! Jak wszędzie skorzysta! Dotknie się, otworzy worek i wnet, nawet łzy ludzkie zamieniają się dla nich na perły, pot — na złoto i obficie spływają do przepełnionego worka.

Dr. Ignacy Mucha.

*) Długi tytuł dla tak małoznaczącej osoby.

Wypłoszenie złego ducha
czyli
ogólna radość kolejarzy.

Zły duch gospodarki kolejowej w Austryi nareszcie otrzymał dymisyę.

Nie potrzeba bliżej objaśniać, kto jest tym złym duchem. Gdy się bowiem mówiło o złym duchu kolejowym, miało się

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

50 Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

— Z dniem, gdy Anna Wężyk odzyska zupełną pamięć, my ukończymy dzieło śledcze, dotyczące zbrodni przy ulicy Grodzkiej. Co się tyczy sprawy fałszywych biletów bankowych i akcyi, to mamy już dowody i poszlaki tak dotykalne, że możemy śledztwo rozpocząć na osobie bankiera Joska Pinczmejera.

Tak mówił agent Łaba do Filipa Kubika gdy obaj zastanawiali się nad biegiem wypadków.

Każdy więc zwracał obecnie oczy na naszą młodziutką bohaterkę, wyglądając tej błogiej chwili, gdy odzyska zupełną pamięć o przeszłości.

Jeden tylko doktor Rote sędziemu śledczemu, gdy ten prosił go od siebie dla objaśnienia stanu zdrowia Anny Wężyk, powiedział:

— Niepodobna określić, kiedy chora odzyska zupełnie pamięć. Może to nastąpić za miesiąć, za dwa, za rok lub za parę nawet lat...

— Czy jednak sąd zechce tak długo czekać z wyrokowaniem, posiadając już materyał śledczy obfity? — zapytywał siebie sędzia śledczy.

— Proszę pana sędziego — powiedział dnia pewnego agent Łaba — ponieważ Zawirski już aresztowany, czyby nie można osadzić go z zaufanym a inteligentnym człowiekiem, który potrafiłby w sposób sobie właściwy, wysondować z niego całą prawdę, dotyczącą zbrodni przy ulicy Grodzkiej i wypadek we Lwowie z tym inżynierem Ogilbą?...

— Skąd wziąć takiego człowieka, mój panie?...

— Ja sprobuję!

— Pan?...

— Tak, ja!...

— Ależ on pana zdemaskuje w jednej chwili! To mądra sztuka! Zresztą pomyślimy jeszcze o tem, po pierwszem jego badaniu.

— A kiedy pan sędzia zamyśla to uczynić?...

— Za parę dni prawdopodobnie!..

— Ha! to prosiłbym o łaskę, bym mógł być obecnym na tem badaniu...

— To mogę panu przyrzec!...

— Dziękuję!... Zapewne pan sędzia już ma materyały, dotyczące bankiera Pinczmejera?

— Prawie wszystkie...

— Ach! to będzie jednak bardzo interesujące... Badanie samo, to bagatela, ale postawienie ich sobie na oczy?!...

— Zwykłe nastąpią matactwa, łgarstwa, a może zupełne zaparcie się stosunków...

— Wszak są świadkowie...

— I cóż z tego?...

— To prawda!... Sąd ma już moralne przekonanie o ich winie, są dowody, a jednak wyprzeć się mogą, choć bezskutecznie.. Ach! gdyby tamta mała mogła przemówić...

Otóż ta konkluzya przekonywa, iż wszystko zawisło od powrotu do zdrowia Anny Wężyk, a oczekiwanie ciągnąć się mogło do nieskończoności, wedle orzeczenia lekarza psychjatry.

To też doktor szczególną otaczał opieką swą młodą pacyentkę.

Najwięcej, z polecenia doktora, asystował swej kuzynce Władysław Takota. Najpierw dlatego, aby swą osobą wrażał w myśl dziewczęcia wspomnienia przeszłości. Powtóre, by starał się w rozmowach wspólnych, przypominać zwolna dzieje wypadków rodzinnych.

Zdarzało się nieraz, iż po takiej rozmowie dziewczyna narzekała na ból głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zawsze na myśli tylko dra Witteka. Natura złośliwa, duch policyjny, człowiek ciasnej inteligencyi — oto dosadna charakterystyka urzędnika, któremu przez długie lata były wydane na łaskę i niełaskę koleje austryackie.

Wysoka protekcya, dzięki ojcu, który był pierwszym guwernerem wojskowym arcyksięcia Franciszka Józefa i jego braci, a powtóre wielka pracowitość, tworzyły tajemnicę awansu i silnego stanowiska dra Witteka.

Lecz owa pilność nie miała w sobie nic twórczego. Dr Wittek był w stanie od rana do nocy siedzieć nad aktami, lecz z owego przesiadywania nie tryska ani jedna myśl oryginalna. Wszystko, co dr Wittek stworzył, było dziełem poronionem. I nie mogło stać się inaczej. Drem Wittekiem bowiem nie kierował wzgląd na prawdziwe dobro obywateli. Jego wytyczną była jedynie wygoda biurokracyi centralnej, a poza tem nienawiść do wszystkiego, co polskie i forytowanie Niemców.

Dr Wittek był uświadomionym centralistą i uświadomionym germanizatorem. Krzywd, które wyrządzał urzędnikom polskim na punkcie awansów i publiczności na punkcie traktowania linii galicyjskich nie spisałby na wołowej skórze.

Mimo to w Kole polskiem miał kilku obrońców: wśród nich ekscelencyę Dawida Abrahamowicza, pana hofrata Struszkiewicza i pana dra Wilhelma Bindera. Ci obrońcy jednak przycichli ostatnimi czasy, ponieważ większość Koła polskiego z prezesem Wojciechem Dzieduszyckim na czele, domagała się stanowczo usunięcia dra Witteka ze stanowiska ministra kolejowego.

Nikt też inny nie obalił dra Witteka, jak tylko większość Koła polskiego z prezesem na czele. Energiczny atak polskich członków podkomitetu kolejowego (posłowie Stwiertnia i Koliszer) zaświadczył, że w Izbie poselskie: Koło polskie jak jeden mąż będzie głosowało przeciwko ministrowi kolejowemu.

Bar. Gautsch jest za sprytnym człowiekiem, by nie miał zrozumieć, że ten minister, przeciwko któremu głosuje nawet Koło polskie, jest w Austryi absolutnie niemożliwym. A że zresztą i on sam do dra Witteka nie czuł sympatyi najmniejszej, przeciwnie — jak mówią — serdecznie go nie lubił, skorzystał przeto z głosowania w podkomitecie kolejowym i wysadził dra Witteka na brzeg w przekonaniu, że pozbycie się tego balastu wyjdzie biegowi nawy ministeryalnej na pożytek.

I ja tak sądzę! Dr Wittek znika z horyzontu politycznego ku wielkiej radości wszystkich w Austryi i tych, którzy służyli pod jego rozkazami i owych, którzy musieli mieć z kolejami, zwłaszcza państwowymi do czynienia.

Dobroduszny obserwator.

Tajemniczy list.

(*Tragikomedya z sentymentalnym prologiem, ale bez epilogu*)

Było to 25 maja 1903 roku.

Na godzinę 11 przed południem, prezes Apolinary Jaworski zwołał Koło Polskie i zażądawszy od obecnych jak najściślejszej tajemnicy co do całego przebiegu posiedzenia, oddał głos Wojciechowi Dzieduszyckiemu. Pierwszy wiceprezes oświadczył, że członkowie Koła powinni mieć zaufanie do swego prezydyum. Dla tego na dowód tego zaufania wymaga od nich, by nie żądali na razie wyjaśnień, ja im jest rezultat układów prezydyum z prezesem ministrów, drem Koerberem, w sprawie upaństwowienia Kolei Północnej.

Postawieni wobec tego formalnego votum ufności, nie mogli, rzecz prosta, posłowie polscy żądać dalszych wyjaśnień. Zgodzili się tedy nie pytać prezydyum o stan całej sprawy i zachować tajemnicę, że przystali na tego rodzaju obrót sprawy.

Dopiero potem na tle owej tajemniczej uchwały powstały, bo powstać musiały, rozmaite legendy, szerzone przez tych, którzy czuli całą śmieszność tajemnicy, wymaganej przez prezydyum Koła Polskiego w sprawie pierwszorzędnej wagi.

Najświetniejszą z owych legend była wersya, że dr Koerber dał prezesowi Koła Polskiego, Jaworskiemu, list, poręczający upaństwowienie Kolei Północnej od stycznia 1907 roku. — Tym listem zamykano usta każdemu niedowiarkowi, który bał się, czy Koło Polskie nie zaprzepaści upaństwowienia Kolei Północnej.

Tymczasem teraz pokazuje się, że ów list dra Koerbera, albo nie istniał, albo, dziwnym trafem, ulotnił się, niby kamfora.

Bar. Gautsch oświadczył jeszcze w marcu t. r. prezydyum Koła Polskiego, że o liście dra Koerbera nic nie wie. — Koło Polskie zaś oryginału tego listu podobno nie posiada i podobno nie ma nikogo, kto wogóle widziałby kiedykolwiek ów sławetny list. Rząd zaś nie zdecydował się do tej pory zainterpelować dra Koerbera, mieszkającego stale w Wiedniu, by wydał kopię listu.

Sprawa tajemniczego listu wikła się tedy wcale nie na chlubę wszystkich, wchodzących w grę osobistości. Najprawdopodobniejszem jest, że ów list nigdy nie istniał i że owę legendę puszczono rozmyślnie, by krótkowzrocznym austryackim zwyczajem, uspokoić na pewien czas słusznie oburzoną opinię publiczną polską.

Upaństwowienie Kolei Północnej jest koniecznem nietylko z powodów gospodarczych, lecz także i z pobudek politycznych. Kolej Północna obsadza stanowiska urzędników ruchu, bądź Niemcami, bądź zniemczałymi Czechami. I pierwsi, i drudzy, o ile służą na liniach galicyjskich Kolei Północnej, są zaciekłymi germanizatorami. Nie szczędzą wysiłków, by zniemczyć zachodnie powiaty galicyjskie.

Obecnie sprawa upaństwowienia Kolei Północnej nie stoi dobrze. W każdym razie przecież stoi lepiej, niż przed paru miesiącami. Nie jest to paradoks.

Rozświetlenie wszystkich matactw, jakich w tej kwestyi dopuszczono się w ciągu lat dwóch, musi sprawę popchnąć naprzód. W tym wypadku istotnie sprawdzi się przysłowie, że nie ma złego, które nie wyszłoby na dobre.

Dobroduszny obserwator.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Gdzie ludzie pieniądze ukrywają?

W Londynie aresztowano niedawno robotnika portowego pod zarzutem kradzieży i znaleziono przy nim podczas rewizyi w rozmaitych częściach ubrania przeszło 2.000 rubli srebrem i złotem. Jak się okazało, zarzut kradzieży był nieuzasadniony, wypuszczono więc więźnia na wolność i zwrócono mu skarb jego, ważący przeszło 40 funtów. Pytany, skąd wziął tyle pieniędzy, robotnik oświadczył, że są to oszczędności, które uciułał w ciągu 14 lat pracy, a które nosi zawsze przy sobie, nie dowierzając bankom.

Z tego powodu dzienniki angielskie przypominają, jak dziwacznych nieraz używają ludzie sposobów, aby ukryć majątki swoje, aczkolwiek mają do rozporządzania banki i kasy oszczędności. Najzwyklejszym tego powodem bywa odczuwana przez niektóre osoby nieprzezwyciężona potrzeba przeliczenia od czasu do czasu posiadanej gotówki i papierów wartościowych, oglądania ich, dotykania palcami. Skutkiem potrzeby tej albo nie mogą wprost rozstać się z pieniądzmi swojemi, albo też szukają kryjówek takich, z których mogłyby bez świadków i w każdej chwili pieniądze dobyć, a zarazem ustrzedz przed chciwością złodziejów. Zapominają jednak, że przy tej czynności kierują się mimowoli takiem samem rozumowaniem, jak złodzieje, którzy pragną rzecz ukradzioną lub narzędzie złodziejskie ukryć przed okiem gości niepożądanych. I oto przyczyna, dla której złoczyńcy tak często odnajdują w mieszkaniach pieniądze choćby najsprytniej, zdaniem okradzionego, ukryte.

Bardzo często używaną, nie mniej atoli bardzo głupią kryjówką na pieniądze oraz papiery wartościowe jest podczas lata palenisko pieca. Wie o tem każdy złodziej, to też dostawszy się latem do mieszkania osoby zamożnej, rewiduje piece przedewszystkiem. Prócz tego chowający pieniądze do pieca narażają się i na to, że z nadejściem chłodów majątek ich ulega spaleniu przez osoby niewtajemniczone, a pragnące ogrzać mieszkanie.

Do mennicy berlińskiej co jesień zgłasza się mnóstwo osób z popalonemi banknotami oraz stopionemi monetami, pragnąc zamienić je na nowe. Są to wszystko ofiary manii ukrywania pieniędzy w piecach.

Nie mniej może znany jest sposób ukrywania gotówki w doniczkach z roślinami. W przypuszczeniu, że tam skarb ukryty będzie najlepiej, osoby nie mogące zdecydować się na oddanie pieniądzy do banku, wyjmują z doniczki roślinę razem z ziemią, kładą na dno złoto i srebro, poczem znów napełniają doniczkę, sądząc, że nikt się nie domyśli, iż tam właśnie skarb się znajduje. Jak naiwne są te przypuszczenia, dowodzą fakty, aż nazbyt liczne.

Za ramami obrazów i luster, w wazonach, stojących na konsolkach i kominkach, pomiędzy kartkami książek w bibljotekach, w szafach i komodach pomiędzy bielizną, pod materacami i w poszewkach poduszek, a nawet pod piaskiem w klatkach z ptakami szukają zwłaszcza kobiety bezpiecznego ukrycia dla skarbów swych lub oszczędności z mozołem uciułanych. Wszystko to jednak nie prowadzi do celu. Złoczyńcy doskonale wiedzą, gdzie szukać tego, po co przyszli.

Niedawno zmarły kryminalista niemiecki Ave-Lallement poświęca temu przedmiotowi w słynnem dziele „Das Deutsche Gaunertum“ uwagi następujące:

„Niema części domu, niema ściany, belki, podłogi, ustępu, stajni, szopy, stogu, rowu, mostu, naczyń, części ubrania, a nawet części ciała, której nie użytoby już na ukrycie pieniędzy. Pojęcie o tych sposobach tysiącznych może mieć tylko ten, kto brał kilkakrotnie udział w śledztwach. — Kryjówki te są często tak niepozorne, że należy zdumiewać się poprostu, iż tam właśnie skarb ukryto, jak również, iż kryjówkę odkryć zdołano“.

Słowa powyższe przypominają żywo jedno z opowiadań Edgara Allana Poego, w

Występy „Harmonii".

Upłynęło zaledwie parę tygodni, odkąd Harmonia zreorganizowaną została, a już jej nowy dyrektor p. Górski miał sposobność wykazania niepospolitych rezultatów swej pracy. Tak w parku Jordana dnia 30 kwietnia, jak i w dniach 1 i 2-go b. m. Harmonia się świetnie popisała.

Przedewszystkiem czystość, rytmika i pewność sprawiają wrażenie czegoś zupełnie nowego, do czego wzdychał od dawna słuchacz i w końcu się doczekał. Należy mieć nadzieję, że te postępy, jako bardzo budujący początek, pozyskają powszechne uznanie i pobudzą do gorącego popierania tej narodowej instytucyi.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Staraniem Tow. Polskiej Młodzieży Akad. w Wieliczce oraz miejscowego nauczycielstwa odbędzie się w niedzielę 7 maja w Koźmicach Wielkich obchód narodowy ku uczczeniu rocznicy 3 maja, połączony z otwarciem Czytelni ludowej. Wygłoszony zostanie odczyt, szereg deklamacyi etc. Żywy obraz i przedstawienie aktówki „Okrężne" zakończy obchód.

Z Zakopanego. Dyrekcya c. k. szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza, że uczniowie, którzy chcą wstąpić do tej szkoły a mają praktykę w rzemiośle: ciesielstwie, stolarstwie, tokarstwie lub snycerstwie, mogą się starać o stypendya rządowe w kwocie 300 kor. rocznie.

W tym celu winni wnieść podania, wystosowane do c. k Ministerstwa wyznań i oświaty najpóźniej do 15 maja b. r. na ręce Dyrekcyi szkoły zawodowej z następującymi dokumentami: 1) metrykę urodzenia, 2) certyfikat przynależności, 3) świadectwo z praktyki zawodowej, 4) ostatnie świadectwo szkolne, 5) świadectwo uzupełniającej nauki przemysłowej, 6) świadectwo ubóstwa.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w każdym urzędzie gminnym lub odnośnem starostwie.

Limanowa, *2 maja. (O stawiennictwo w wojsku).* — Dnia 2-go b. m. rozpoczęła się przed trybunałem karnym w Nowym Sączu pod przewodn. r. Sitowskiego rozprawa przeciw propinatorowi miejskiemu, Fränklowi, w Limanowy, oskarżonemu o zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej: wójta Sosny i pisarza Ociepki gminy Lipowe pod Limanową. Oskarżenie popiera prok. Wyrobek, oskarżonego broni adw. dr Chodacki. — Mianowicie w październiku roku zeszłego, Fränkel, w szynku, Janowi Sowie, wójtowi, i Kasprowi Ociepce, sekretarzowi gminy Lipowe pod Limanową, oznajmił, że pewien żydek chciałby stawać do poboru wojskowego w Limanowy i że do tego potrzebnem mu jest poświadczenie przynależności do gminy Lipowe, za co gotów zapłacić 60 koron.

Starostwo w Limanowy dowiedziawszy się o tem, wdrożyło dochodzenia, których rezultatem było wykrycie fałszerstwa. Wskutek tego starostwo limanowskie wydało do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie limanowskim okólnik, w którym wskazuje, że popisowi żydzi z innych powiatów, chcąc się uwolnić od stawienia się do poboru w przynależnym okręgu poborowym, nakłaniają naczelników gmin, by ich w tym powiecie przyjęto do związku gminy i przestrzega zwierzchności gmin przed tymi zabiegami popisowych. Frankel wypiera się winy. O wyniku rozprawy doniesiemy.

Nowy Sącz, *2 maja. (Święto socyalistów. — Straszny wypadek. — Zmarli).* — Także u nas dzień 1-go maja stracił już znaczenie nawet wśród socyalistów, gdyż w warsztatach kolejowych pracowali wczoraj wszyscy przez cały dzień. Nadto na targowicy drzewnej, jak każdego roku, nie odbyło się zgromadzenie, a przy pochodzie o godz. 7 wieczorem, na którego czele jechała pani Daszyńska z trojgiem dzieci i parobkiem, na udekorowanym wózku, nie było ani połowy socyalistów, jak dawniej. Zgromadzenie tylko mieli odbyć socyaliści po pochodzie, wieczór, przed swym lokalem, na którem miała deklamować p. Daszyńska.

Tutejszego adwokata, dra Sterkowicza, spotkało w drodze z Rzymu, dokąd udał się z pielgrzymką szkolną — nieszczęście. — Dostał wrzód (czyrak) na karku i mimo czterokrotnej operacyi, zaledwie zdołał dojechać do Budapesztu, gdzie umieszczono go w klinice. Jak mówią, grozi mu poważne niebezpieczeństwo.

Zmarł tu Jan Czepiel, maszynista kolejowy, przeżywszy lat 50.

Z Jasła piszą nam: W dniu 1 maja o godzinie 9 40 pociąg osobowy nr 1511 dążący z Jasła do Rzeszowa nagle na zwrotnicach na stacyi we Fryształku został wstrzymany. Powodem tego raptownego wstrzymania było wykolejenie się trzech ostatnich wozów tj. wozu pocztowego, wozu z końmi i ostatniego z mięsem. Wstrząśnienie pociągu było silne. Z pasażerów i służby kolejowej nikt nie został uszkodzony. Po przeładowaniu poczty do wozu pakunkowego, odjechał pociąg z 87 minutowem spóźnieniem. Przestrach pasażerów był silny. Na miejsce wypadku pospieszył bezzwłocznie pociąg ratunkowy prowadzony przez adjunkta Minnickiego z robotnikami, warsztatowymi ślusarzami i ci wykolejone wozy windami ustawili na szyny. Tor kolejowy spiesznie naprawiono tak, że ruch pociągów na linii Rzeszów-Jasło nie będzie wstrzymany.

Na miejsce wypadku przybyli pociągiem ratunkowym nadinżynier Wodziczko i Mühlrad, którzy energicznie kierowali robotami do godziny 3 rano. Co było powodem wykolejenia się tych trzech wozów na razie nie wiadomo. *As.*

którem dyplomata pewien stara się odzyskać list kompromitujący, ukryty w domu przyjaciółki. Po przeszukaniu skrupulatnem całego domu, ścian, mebli i podłóg, okazuje się w końcu, że list ów ukryto pomiędzy innemi papierami, w czarze, stojącej na kominku, w miejscu najwidoczniejszem. Nawiasem mówiąc, pomysł ten zużytkował następnie Sardou w sztuce p. t. „Ostatni list".

Przed laty kilku analogiczny przypadek zdarzył się policyi berlińskiej w mieszkaniu fałszerza banknotów rublowych, o którym otrzymała wiadomość od policyi rosyjskiej. Całe mieszkanie przeszukano starannie nie znaleziono atoli najmniejszego śladu falsyfikatów. — Jeden wreszcie z ajentów wpadł na pomysł zrewidowania górnej krawędzi futryny drzwi. Wszedłszy na krzesło, sięgnął ręką i odkrył istotnie zwinięte w rolki ruble, ułożone w wydrążonej futrynie.

Znany jest powszechnie sposób ukrywania pieniędzy, zwłaszcza przez włościan, w ziemi na polach i w ogrodach. Jak wiele pieniędzy w ten sposób ukrytych przepada dla właściciela lub jego spadkobierców, tego dowodem tak często podawane przez prasę wiadomości o skarbach, odnalezionych przy kopaniu rowów lub ujawnionych skutkiem długotrwałych deszczów i powodzi.

Dobrze jeszcze, gdy skarby takie składają się ze złota lub srebra. Mają one wartość zawsze, a nawet czasem zyskują na wartości, jako numizmaty. Inaczej jednak dzieje się, skoro skarb ukryty w ziemi, murze lub skrytce biurka składa się z banknotów albo papierów procentowych, ulegających wycofaniu z obiegu.

Tak np. niedawno znaleziono przy burzeniu domu w jednem z miast francuskich zamurowane w ścianie papiery wartościowe na sumę miljona franków, w Lipsku zaś pewien młodzieniec odnalazł w skrytce biurka, odziedziczonego po ciotce, 70.000 franków w kuponach i banknotach.

W obu tych przypadkach skarby pozbawione były wszelkiej wartości, odkryte bowiem papiery dawno już wycofano z obiegu.

„Historyi tej moralny sens — mówiąc słowami Zagórskiego — tak jak na dłoni leży", a mianowicie, że stokroć lepiej i pewniej ukryć pieniądze w banku, niż w najtajniejszym nawet zakątku mieszkania, odzieży, lub mebli.

Koncert „Kółka śpiewackiego" urzędników tow. wzaj. ubezpieczeń.

Kółka śpiewackie i zespoły muzyczne urzędników rozmaitych instytucyi, to są bardzo a bardzo chwalebne pragnienia, a produkcye publiczne takich stowarzyszeń, wkładają zwykle na słuchacza szablonowy obowiązek pobłażliwości i cierpliwości.

Tymczasem wieczór muzyczny wczorajszy, to prawdziwie dystyngowana a wielce miła rozrywka. Począwszy od pięknej sali tow. ubezpieczeń, eleganckiej, czystej, wygodnej, wszystko złożyło się na wywołanie jak najlepszego wrażenia. Chór ten, choć nieliczny, jest bardzo sumiennie i umiejętnie prowadzony przez pana Bursę. Chór ten wypełnił dwa numera programu i zyskał zasłużone gorące oklaski. Resztę obfitego programu, wypełniły produkcye dwóch młodziutkich solistek. Panna Skwirczyńska, uczennica Leszetyckiego, zapowiada wyborną pianistkę w niedalekiej przyszłości. Posiada bowiem prawdziwy zapał; gra jej pełna życia, werwy młodocianej, wolną jest od szarpania, wolną od niewczesnych pretensyi, zato wyrazistość, zrozumienie utworu, obok zupełnej poprawności gry, świadczą o tym młodym talencie jak najpochlebniej. Panna Skwirczyńska pozyskała od bardzo licznej, wyborowej publiczności, grzmiące oklaski i wiele, bardzo wiele kwiatów. Równie dodatnie wrażenie sprawił występ panny Daisenberg śpiewaczki, której zachowanie się na estradzie, spokój, wiara i bardzo wiele gustu, upoważniają do najlepszych na przyszłość nadziei. Interpretacya aryi z Figara Mozarta, bardzo ładnej pieśni Bursy i nadprogramowej pieśni Griega świadczy o prawdziwem uzdolnieniu. Oklaski, żądania nad program, kwiaty i głośne pochwały świadczyły o prawdziwem powodzeniu. Pan Walewski akompaniował bardzo poprawnie. *Poraj.*

3 Maja w Krakowie.

Wczorajszy obchód 114 rocznicy konstytucyi 3 Maja był prawdziwie imponujący. Cudowna pogoda sprzyjała obchodowi. Już o godzinie 4 rano przeciągała ulicami muzyka „Harmonii“, wśród dźwięków melodyi narodowych, głosząc mieszkańcom naszego miasta, że to dzień święta narodowego, rocznica konstytucyi 3 Maja. I rzeczywiście Kraków przystroił się w tym dniu świątecznie. Na ulicach powiewały z kamienic chorągwie o barwach narodowych, wozy tramwajowe ozdobiono zielenią i chorągiewkami czerwono i niebiesko-białemi, a z gmachu Magistratu majestatycznie zaszumiała wielka niebiesko-biała chorągiew. Na ulicach panował od rana ruch zdwojony, który z każdą godziną rósł i potężniał. Szczególnie gromadzono się na Rynku gł. przed kościołem N. M. Panny, gdzie o godzinie 11 rano miało się odbyć uroczyste nabożeństwo. Na głównych ulicach i plantacyach Tow. Szkoły Lud. poumieszczało puszki, w które przechodnie rzucali po kilka groszy, jako dar narodowy. Ruch zwiększył się o godzinie 11 rano, kiedy młodzież szkolną uwolniono od nauki, aby mogła wziąć udział w nabożeństwie. Nie tylko młodzież szkolna, tak męska, jak żeńska, ale także panie i mężczyźni z inteligencyi ozdobili swe piersi kokardami o barwach narodowych. W dniu tym zauważył także przechodzień licznych studentów z Król. Pol. w mundurkach, którzy również poprzypinali na piersiach czerwono-białe kokardki.

Z wieży Maryackiej co pewien czas rozlegały się donośne dźwięki pieśni patryotycznych, a tymczasem publiczność napełniała obszerny kościół, gdzie z uderzeniem godziny 11 ks. Szymon Podrzewiński rozpoczął odprawiać mszę św. Już w kilkanaście minut kościół był tak napełniony, że setki osób przed kościołem oczekiwało ukończenia nabożeństwa. W świątyni wśród publiczności byli też obecni prezydent miasta dr Leo z obu wiceprezydentami i gronem radców, urzędnicy magistratu, cechy ze sztandarami i insygniami, Tow. gimn. „Sokół“, Przytulisko weteranów z z r. 1863 i wiele innych Towarzystw. Po mszy św. wypowiedział podniosłe kazanie ks. kan. Bandurski, po którem ruszył uroczysty pochód na kamień kościuszkowski. Pochód otwierali weterani z 1863 r. wraz ze sztandarem, potem postępowało Przytulisko weteranów z r. 1863 ze sztandarem, dalej „Sokół“ krakowski i cechy z insygniami, poprzedzone wielkim wieńcem od obywatelstwa krakowskiego, a w końcu publiczność. Gdy pochód przyszedł pod kamień Kościuszki, złożono na nim wieniec, a muzyka „Harmonii“, która oczekiwała tutaj pochód, odegrała kilka pieśni narodowych. Na tem zakończył się przed południem obchód konstytucyi 3 Maja.

Popołudniu odbył się, jak corocznie, festyn na rzecz „Harmonii“ w parku dra Jordana, gromadząc niezwykle liczną publiczność. Przez bramę wchodową przesunęło się przez to jedno popołudnie przeszło 12.000 osób. W czasie festynu, a raczej koncertu, produkowała się pod kierunkiem p. Górskiego orkiestra „Harmonii“, która, przyznać trzeba, za piękne wykonanie utworów muzycznych spotkała się z zasłużonem uznaniem przysłuchującej się publiczności. W głównej alei młodzież gimnazyalna sprzedawała na „ofiary caratu“ kokardki i jednodniówkę, wydaną przez siebie. Po godzinie 5 przybyła do parku młodzież wszystkich tut. gimnazyów z orkiestrami oraz gimnazyum podgórskie również z orkiestrą. Młodzież przeszła główną aleją pod biusta twórców i obrońców konstytucyi 3 Maja, po uwieńczeniu których udała się pod popiersie Tadeusza Kościuszki, skąd wśród dźwięków muzyk swoich wróciła do miasta.

Około godz. 8 Rynek zapełnił się młodzieżą, która przed pomnikiem Mickiewicza odśpiewała pieśni patryotyczne.

Uroczysty wieczór w Sokole krakowskim

Uroczysty wieczór w sali Sokoła nagromadził bardzo liczną publiczność; widziano mnóstwo osób z za kordonu, przybyli włościanie z Bieńczyc i członkowie Tow. weteranów z 1863 roku. Na program wieczoru, zagajonego przez włościanina, prezesa Sokoła z Bieńczyc, Franciszka Ptaka, składały się następujące punkta: Doskonały Chór akademicki pod batutą p. Wallek-Walewskiego, śpiew utalentowanej śpiewaczki p. M. Deisenberg, odczyt o Konstytucyi 3 maja doc. dra Stanisława Kutrzeby, śpiew akad. p. Żarlińskiego i deklamacya znakomitej artystki Stanisławy Wysockiej, która nadprogramowo musiała dodać jeszcze kilka utworów.

Podczas wieczorku przygrywała muzyka amatorska Sokoła pod kierunkiem p. Urygi.

Manifestacya młodzieży.

Podczas wieczorku w Sokole patryotyczna młodzież polska urządziła wspaniałą manifestacyę przeciw rządowi rosyjskiemu, a zatrzymawszy się przed oświeconym budynkiem Sokoła odśpiewała kilka pieśni patryotycznych przeplatanych okrzykami „Precz z caratem“, „Niech żyje rewolucya“, a następnie odśpiewała pieśń „Dręczy lud biedny, Moskal okrutny“ a widząc, że na balkonie w gmachu Sokoła zgromadził się spory zastęp sokołów śpiewających wraz z nimi i witających ich okrzykiem „czołem“, odśpiewała marsza sokolego i rozeszła się spokojnie do domu.

Co słychać w mieście? 4-go maja.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek św. Floryana i Moniki. — Jutro w piątek Piusa. — Pojutrze w sobotę Jana w oleju.

Czwartek.

Teatr miejski. „Śmierć Wallensteina“, tragedya w 5 aktach i 9 odsłonach F. Schillera.

Teatr ludowy. Ku uczczeniu rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3-go Maja uroczyste przedstawienie sztuki historycznej J. I. Kraszewskiego „Trzeci Maja“.

Posiedzenia. Posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym są wnioski prezydenta miasta i sekcyi prawniczej w sprawie kontraktu o dzierżawę teatru, dalej przyjęcie rezygnacyi radców: dra Franciszka Paszkowskiego, Franciszka Slęka, Gustawa Bazesa i Henryka Rimlera, oraz losowanie radców miejskich, mających obecnie ustąpić z Rady miasta. Na porządku dziennym posiedzenia tajnego: wniosek prezydenta miasta w sprawie oddania w dzierżawę teatru miejskiego.

Piątek.

Teatry zamknięte.

Koncerty. Koncert na dochód pani Mrozowskiej w sali Sokoła o godzinie 7·30 wieczorem.

Zgromadzenia. Walne zgromadzenie Arcybractwa Miłosierdzia o godz. 3 po południu w sali przy ul. Siennej 5.

Z teatru. Rozpoczęły się próby z czteroaktowego dramatu ludowego, oryginalnie napisanego przez Adama Staszczyka „Bartosz Głowacki“. Muzykę do numerów śpiewnych skomponował p. Michał Swierzyński.

Poranek literacko-muzykalny odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 11-tej przed południem, w sali hotelu Kleina, na fundusz prasowy „Robotnicy“, miesięcznika, poświęconego interesom kobiet pracujących. Łaskawy współudział przyrzekli artyści teatru miejskiego, pp.: J. Mrozowska i Al. Zelwerowicz, oraz artyści amatorowie pp.: Ripper, Żarliński i Ornowski. P. Wilhelm Feldman wygłosi zagajenie z chwili obecnej. — Bilety po cenie 1 kor. 50 hal., 1 kor. i 50 hal. nabywać można w składzie „Książki“, Grodzka 50. — Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z Tow. Strzeleckiego. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 7 bm. o godz. 10 rano. W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 11 tego samego dnia zebranie bez względu na liczbę obecnych członków. W sobotę 6 bm. o godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Mikołaja. — W niedzielę 7 maja o godz. 4 po południu otwartą zostanie strzelnica, wieczór odbędzie się wspólna uczta.

Stowarzyszenie certyfikatystów pocztowych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 7 maja b. r. o godzinie 5 wieczorem w sali „Przyjaźni“ pierwsze swoje „święcone“, na którą to uroczystość zaprasza uprzejmie wszystkich panów urzędników i kolegów pocztowych.

Wylosowanie połowy Rady miejskiej. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej nastąpi wylosowanie połowy Rady. Rada składa się z 72 członków i dlatego należałoby wylosować 36 radców. Wedle jednak interpretacyi sekcyi prawniczej muszą ustąpić z Rady eo ipso ci członkowie, którzy weszli do Rady w ciągu kadencyi, jak również należy uważać za wylosowanych tych, którzy dobrowolnie ustąpili. Wobec tego w kole I (inteligencyi) na 24 radców będzie wylosowanych nie 12 lecz tylko 8. Z koła tego bowiem ustąpił z powodu przeniesienia p. Kawecki, a zmarli dr Fr. Kasparek, dr Cyfrowicz Leon i dr Trzebicki. — W kole II a) (wielka własność) na 12 radców wylosowanych będzie tylko 4, gdyż dr Fr. Paszkowski zrezygnował, a dr Rothwein umarł. W kole III b) (mała własność) na 12 radców wylosowanych będzie tylko 5, bo ks. dr Jan Bukowski umarł. W kole III a) (wielki handel) na 10 członków przypada do wylosowania tylko jeden radca, ponieważ pp. Fr. Slęk, G. G. Bazes zrezygnowali, a Hirsch Landau i dr Horowitz umarli. W kole III b) (rękodzielników) na 4 radców zostanie również tylko jeden wylosowanym, ponieważ p. Rimler zrezygnował. W kole III c) (mały handel) wylosowaną zostanie na 10 radców normalna liczba 5.

Uliczni przekupnie lodów. Starszy cechu cukierników w Krakowie zawiadamia, że żadna cukiernia krakowska nie wysyła lodów na sprzedaż uliczną, a lody roznoszone są specyałem, nie wiadomo przez kogo i z czego wyprodukowane, bez żadnej kontroli hygienicznej. Dlatego magistrat zakazał najsurowiej obnośnego handlu lodami, a policyanci otrzymali polecenie odstawienia każdego spotkanego roznosiciela lodów do magistratu celem ukarania go, tem surowszego, o ile towar jego będzie dla zdrowia szkodliwym.

Niewierny parobek. Policya przyaresztowała onegdaj 18-letniego Ferdynanda Staszewskiego, który pozostając w służbie u Antoniego Kwiecińskiego w Węgrzcach — skradł na jego szkodę dnia 1 kwietnia br. z zamkniętego kufra pugilares z kwotą 250 koron, poczem zbiegł. Staszewskiego poznała

w Krakowie na ulicy teściowa poszkodowanego i spowodowała jego przyaresztowanie. Przytrzymany przyznał się w policyi do kradzieży i podał, że pieniądze przetrwonił.

Podejrzany ptaszek. W domu noclegowym Tauby Teitelbaum, przy ulicy Józefa na Kazimierzu, aresztowała policya młodego mężczyznę, elegancko ubranego, który podał, że nazywa się Abraham Grunwald i przyjechał z Królestwa Polskiego do Krakowa na zakupno okowity, aby ją przemycić do Królestwa. Ponieważ rzekomy Grunwald nie posiadał żadnych legitymacyj, wykonano przy nim rewizyę, przy której znaleziono u niego 30 rubli i 35 koron. Dochodzenie dalsze w toku.

Uczta bez pieniędzy. Maryan Kołodziejczyk, 28 letni czeladnik brązowniczy i 19 letni murarz Bolesław Lipanowicz postanowili urządzić sobie bezpłatną ucztę i w tym celu przyszli do szynku Abrahama Torna przy ul. Józefa na Kaźmierzu, gdzie kazali sobie najpierw podać dwie porcye gęsiny. W kilka minut z podanych im porcyi pozostały tylko kości, a ponieważ gęsina bardzo im smakowała, kazali sobie dać jeszcze po jednej porcyi. W miarę jedzenia apetyt ich wzrastał i dla odmiany zjedli jeszcze po dwie porcye zrazów z kaszą, poczem wypili po dwie duże bomby piwa. Po tak obfitej uczcie uczuli siłę w sobie, a szczególnie w nogach i dlatego cichaczem wymknęli się na ulicę, a następnie szybko poczęli uciekać. Restaurator jednak wybiegł natychmiast za „gośćmi" i począł wołać na policyanta. Krzyk jego usłyszał kapral pol. Raab, który obu amatorów bezpłatnej uczty przytrzymał. Dotknięty tem do żywego Kołodziejczyk obrzucił policyanta obelgami. Po chwili uspokoił się i szedł spokojnie. Nagle jednak wyrwał się z rąk „władzy" i uderzywszy w twarz przechodzącego handlarza starzyzny Leona Holzera, widocznie dla rozmachu, pomknął jak strzała. Na nieszczęście swoje natknął się na innego policyanta, który go przytrzymał i wśród wielkiego zbiegowiska odprowadził „pod telegraf". Tutaj Kołodziejczyk wyprawiał takie awantury, że musiano założyć mu kajdanki na ręce. Przy przesłuchaniu oświadczył, że miał 110 kor., które widocznie mu skradziono, inaczej bowiem zapłaciłby za wszystko co zjadł i wypił. Wezwany jednak ojciec jego podał, że aresztowany nigdy nie ma pieniędzy.

TELEGRAMY „NOWIN".

Rzeź w Warszawie.

Warszawa. Donoszą, że gdy rzucono bombę na patrol kozacki, wojsko dało do tłumu 15 salw. Na ulicy zostało 50 trupów. Rannych odnoszono pośpiesznie do domów prywatnych. Samo pogotowie zabrało 50 rannych i **tylko ta cyfra jest wiadomą.**

Lwów. (Tel. pryw.) Do „Słowa Polskiego" donoszą z Warszawy o wypadkach w dniu 1 maja. Od ulicy Żelaznej zdążał tłum ze sztandarami. Na ulicy Jerozolimskiej koło domu l. 181 zastąpił mu drogę oddział wojska i dał salwę. Legło na bruku 36 trupów strasznie pokaleczonych. Do bramy wniesiono 34 osoby ciężko ranne. Kozacy szaleli wśród tłumu, bijąc nahajkami i goniąc uciekających do kamienic. Jeden z nich zakłół w kołysce dziecko stróża.

Warszawa. „Kuryer Warszawski" potwierdza wiadomość, że kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej w Królestwie Polskiem i na Litwie ogłosiło z powodu krwawych zajść onegdajszych natychmiastowy strejk ogólny.

Wybuch bomby na Marszałkowskiej.

Koresp. „N. Ref." tak opisuje skutki wybuchu bomby, rzuconej na patrol kozacki:

Od ulicy Złotej szedłem chodnikiem ulicy Marszałkowskiej jakby brodząc po kostki w potłuczonem szkle z potrzaskanych szyb. Zasłana niemi, świeciła się i lśniła cała ulica. Tu i owdzie coś leżało, jakiś kawał odzieży, ręki oderwanej w rękawie czarnym, może piechotnym; tam znowu coś jakby pełny but kozacki, ówdzie kapelusz, dalej parasolka i cylinder, to znowu dwa dyszle i kawałek koła. Bliżej chodnika po przecznicy ul. Widok trzy zabite konie ociekające juchą, od której czarna struga gęsta zwolna rozlewa się rynsztokiem. Szyby na niszy dworca potrzaskane, zegar stanął na godzinie bomby (9·30). Po całej przestrzeni zamkniętej kordonem chodzą jakieś wpół zgięte ku ziemi figury policyjne i poszukują resztek bomby a przytem jeszcze i cenniejszych zdobyczy, jak pierścionków z palcami trupiemi, lub kolczyków z uszami i t. p.

Sprawca uciekł, jak wiatr. Bombę rzucił z za parkanu. Dowodzący nie chciał dopuścić karetek pogotowia ratunkowego. Przybyły naprzód dwa nasze wozy lazaretowe Czerwonego Krzyża. Wpakowano na jeden rannych, na drugi siedmiu zabitych kozaków i stójkowego. Na karetki pogotowia zaczęliśmy wkładać trupy i rannych. Pierwszych było czterech, drugich siedmiu. Potem jeszcze strzelali tak na pojedynkę aż poza dworcem, w Nowogrodzką. Dwie młode panie padły, wychodząc z dworca. Jednej nogi po kolana rozszarpało, druga siedziała na bruku, brocząc strasznie krwią z szyi i pleców całych nagich, jakby ze skóry odartych. (Jedna z nich, to panna Niemirycz, właśnie przybyła pociągiem).

Obraz istotnie prawdziwy, zgodny z opisami późniejszymi naocznych świadków, którzy jednak nadmieniają, iż na jakiś kwadrans przed wybuchem panowie jacyś od ulicy Świętokrzyzkiej z jednej strony, a od Nowogrodzkiej z drugiej, przestrzegali idących przed niezawodnym wkrótce wybuchem bomby. Między rannymi od bomby jest też kupiec łódzki Kutner z synem i córką. Inżynierowi Dziewulskiemu wybuch oberwał tylko kawał paltota. — Panna Niemirycz ma piętnaście ciężkich ran. Jeszcze dziś znajdowano na ulicy Nowogrodzkiej oderwane części ludzkich ciał.

Egzekucya w cytadeli?

Wiedeń. Z Poznania donoszą do tutejszych dzienników, jakoby wczoraj w warszawskiej cytadeli rozstrzelano po sądzie wojennym **15 robotników**, którzy brali udział w demonstracyach 1 maja.

Proklamacya strejkowa.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). Socyaldemokracya Polski i Litwy wydała proklamacyę, w której wzywa do powszechnego strejku, na znak, że poniedziałkowe zajścia zbudziły znowu ducha rewolucyjnego i wzmocniły siłę czynu stronnictwa.

Zamachy na policyantów.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). Nieznany człowiek napadł na ulicy na policyanta i ranił go wystrzałem z rewolweru.

Łodź. (B. kor.). Starszy rewirowy policyjny, Poniatowski, został wczoraj zraniony śmiertelnie czterema strzałami, danymi przez kilka osób na ulicy.

Z Królestwa Polskiego.

Sosnowiec. Część robotników w powiecie sosnowickim i kaliskim zastrejkowała. Do wczoraj wieczorem nie było naruszenia spokoju.

Kalisz. Doniesienie Pet. ajen. tel. Gubernator wydał obwieszczenie w kórem występuje przeciw przesadnym wieściom o wypadkach z dnia pierwszego maja i upomina ludność aby się zachowywała spokojnie celem uniknięcia nowych ofiar. (W Kaliszu wojsko z bronią wpadło do kościoła, gdzie lud śpiewał pieśni patryotyczno-religijne i bagnetami mordowało ludzi. Sprofanowany kościół został zamknięty).

Choroba Paderewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Według nadeszłych tu telegramów, Paderewski cierpi tylko na silny rozstrój nerwowy, wymagający dłuższego wypoczynku. Paderewski wraca z Ameryki do Szwajcaryi. Karyerze artystycznej choroba nie zagraża.

Rada państwa.

Wiedeń. Prezydent Vetter na wstępie posiedzenia Izby zawiadamia o ustąpieniu ministra kolei Witteka i o poruczeniu kierownictwa ministerstwa kolejowego szefowi sekcyi, Vrbie. Minister spraw wewnętrznych, Bylandt, przedstawia Vrbę Izbie. Nastąpiły interpelacye i wnioski.

Nastąpiły rozprawy nad nagłym wnioskiem Malika o przedłożenie aktów sprawy kapelmistrza 66 p. p., Feiksa z Ungvar. Malik uzasadnia nagłość wniosku.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski odbył krótkie formalne posiedzenie, na którem ustalono porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia. Obejmuje ono duskusyę adresową.

Turcya i Bułgarya.

Konstantynopol. Obiega pogłoska, że sułtan zaprosił ks. Ferdynanda do Konstantynopola. Koła interesowane twierdzą, że nie wiedzą nic o tych zaprosinach.

Z pola wojny.

Sytuacya na morzu i plany Rozdiestwieńskiego.

Według wiadomości francuskiej ajencyi Havasa, która w tym wypadku najlepiej może być poinformowana, Rożdiestwieński przebywa ciągle jeszcze w **wybrzeży francusko anamskich** koło zatoki **Kanczang**. Oczekuje on tam przybycia **eskadry Nebogatowa**, która jak wiadomo przepłynęła już koło Singapore i lada chwila połączy się z Rożdiestwieńskim. Eskadra Nebogatowa składa się ze starych, o małej hyżości pancerników, które snadnie mogłyby, pozostawione same sobie paść łupem szybkich torpedowców japońskich.

Połączone eskadry rosyjskie popłyną następnie ku **Filipinom**, aby przez **Ocean Spokojny**, opływając Japonię od wschodu, dotrzeć do Władywostoku. Droga to znacznie dłuższa, ale bezpieczniejsza niż żegluga koło Formozy. Japończycy wiedzą oddawna o tym planie Rożdiestwieńskiego i koło Filipin krążą ciągle jap. okręty wywiadowcze.

Gdzie jednak **jest Togo?** Daremne dociekania, Japończycy umieją świetnie dochowywać sekretu. Przypuszczać jednak należy, że Togo z główną siłą przebywa w Mazampo, a ma lotne eskadry ustawione na drodze od Formozy do Sumatry. Jak donoszą z Tokio, Japończycy umieli także Europę w błąd wprowadzić co do siły swej floty. I oni bowiem, wzorem Rosyan, uzbroili szereg starych okrętów, które mogą stawić czoło takiemu Nebogatowi, posiadają nadto kilka łodzi podwodnych. Dlatego to Togo nie chce oddalać się od brzegów Japonii, lecz woli oczekiwać Rosyan na wodach japońskich.

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44.

poleca rozmaite doborowe gatunki kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem

„za pomocą gorącego powietrza“

po cenach najprzystępniejszych.

Dla młodych i starych
fantastyczne powieści: „Senzacyjny wynalazek Jazona“, „Podróż na księżyc“, „na Mars“ i t. p. wysyła się odwrotną pocztą za nadesłaniem 1 K. 90 h., 2 K, 50 hl., albo też 2 K, 80 h. pod adresem: Redakcya „Dźwigni“ Lwów. — Kto nadeśle 5 K otrzyma zaraz wszystkie 3 pow.
315 1–2

POSZUKUJE SIĘ
kilku czeladzi stolarskich i tokarskich do pracowni zabawek Garbarska 7.
323 1–

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie lychłe nic nie liczy.
S. ZOŁDANI, jubiler
Kraków, Mikołajska 28. 186

[redacted]

WYROB KRAJOWY
OBUWIA ANTONIEGO TABORA
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej poleca w wielkim wybor obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

Rumowisko
zmieszane z cegłą, jest bezpłatnie zaraz do odstąpienia przy ulicy Podwale l. 6.

Motor gazowy 4 H. P.
używany, fabryki Langen & Wolf, tanio do sprzedania. Wiadomość w Mleczarni Dóbr Łuczanowice ul. Karmelicka 1.

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**
Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.
Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy. Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**
Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. – **Ceny niskie stałe.**

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **SystemRoskopf Patent“** wraz pięknym łańcuszkiem **zł. 1·95** trzy sztuki 5·50, sześć sztuk **złr. 10· –**, do nabycia **w składzie**



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo. 168

KTO POTRZEBUJE
zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić **konwersyę długów hipotecznych** na niski procent, oszacowanie dóbr ziemskich, lasów, realności, uzyskać **ulgi** w podatkach czynszowych, sporządzić **fasyę**, oddać **administracyę realności w Krakowie** za poręczeniem z tem, że z nadwyżki dochodu opłacać będzie tę administracyę itd. niechaj się uda z zaufaniem na ul. **Krupniczą l. 19** do
426 B. W. od 3—4 popołudniu. 1–10

Kilka tysięcy koron
jest do ulokowania na hipotekę za dobrem ubezpieczeniem. Wiadomość w kancelaryi adwokata
Dra Gleitzmanna, Kraków,
328 **ulica Grodzka l. 39.** 1–4

Na śluby
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej, w Krakowie 81
P. GUZIKOWSKI
Pędzichów l. 18. telefon 3

37 **SCHAMPOOING PETROLE**
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Dla **NIEDOKREWNYCH**
HYGEA PERLE
NATURALNE WINO CZERWONE
Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.
KRAKÓW – GRODZKA 48.
POLECAMY TAKŻE SPECYALNE WINO **DLA DIABETYKÓW**

PIERWSZY
Zakład plisowania
przy ul. Niecałej l. 13, parter,
przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukień kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskuteczenia się odwrotną pocztą.

Kalendarzyk Pamiątkowy
Z EPOKI AGONII POLSKI
I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ
Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.
Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza.
Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.
Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Gyrankiewicz.
Cena 10 halerzy
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.